

NAJPIĘKNIEJSZE



BAŚNIE
EUROPY



Wybór i opracowanie
Jadwiga Kwiecień

Ilustracje
Andrzej Wróblewski

Projekt okładki, wyklejki i stron tytułowych
Anna Wiśnicka

Layout
Anna Łoza-Dzidowska

Redakcja techniczna, skład, łamanie
Grzegorz Bociek

Członek
Polskiej Izby Książki:



Członek Polskiego
Towarzystwa Wydawców
Książek:



Członek Stowarzyszenia
Wydawców Katolickich:



Partnerzy:



www.wiaraikniazki.pl

Copyright © by Wydawnictwo Sfinks, Częstochowa 2017.
Wszystkie prawa autorskie zastrzeżone. Wydanie pierwsze.



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!
Polska Izba Książki



Wydawnictwo SFINKS
ul. Mirowska 35
42-200 Częstochowa
tel. 34 372 48 50 wew. 2
kom. 517 732 994
www.wydawnictwosfinks.pl
wydawnictwo@sfinks.info

SPRZEDAŻ DETALICZNA
tel. 34 372 48 53, 34 372 48 59
kom. 517 600 593

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 34 372 48 54, 34 372 48 84
kom. 517 585 650

SPRZEDAŻ HURTOWA
tel. 34 372 48 55, 34 372 48 56
kom. 517 583 636

ZAMÓWIENIA MOŻNA SKŁADAĆ RÓWNIEŻ TELEFONICZNIE: 34 372 48 53
ORAZ PRZEZ STRONĘ INTERNETOWĄ: www.wydawnictwosfinks.pl
INFOLINIA: 801 555 550 wew. 2

ISBN: 978-83-63624-98-9

Wstęp

Baśnie były opowyadane od najdawniejszych czasów, przekazywane ustnie przez całe stulecia z pokolenia na pokolenie.

„W większości wypadków przybyły z niezgłębionej przeszłości. Rozpowszechniane we wszystkich krajach są spuścizną całego człowieczeństwa. Ale każdy naród, każda prowincja, każdy kraj kształtował je, barwił, zamykał w nich kwiat swoich uczuć i skarby obrazów” — mówił o baśniach wybitny francuski badacz folkloru — Paul Delarue.

Wywodzą się z różnych ziem, odbywają dalekie wędrówki. Ich wątki i bohaterowie powtarzają się w rozmaitych kulturach. Utalentowani bazarze niejednokrotnie zabarwiali je miejscowym kolorytem. Stąd też — jak słusznie zauważa wspomniany już Paul Delarue:

„Każda baśń nosi rysy charakterystyczne swojej ojczyzny i cechy wspólne całej wielkiej rodzinie”.

Najpierw były przekazywane ustnie, później zapisywane. Za początek współczesnego europejskiego baśniopisarstwa uważa się opublikowanie w 1697 r. zbioru utworów zebranych przez Francuza Charles’a Perraulta. Zawiera on utwory tradycyjne, które zainspirowały wielu autorów do tworzenia rozmaitych ich wersji. Śladem Perraulta na początku XIX wieku zaczęli zbierać i zapisywać baśnie dwaj znakomici pisarze niemieccy, bracia Wilhelm i Jakub Grimm. Zapoczątkowali oni wręcz „modę” na pisanie nowych baśni w tradycyjnej formie. Najslawniejszym przedstawicielem tego nurtu był Duńczyk Hans Christian Andersen, żyjący w XIX wieku. Jego baśnie są prawdziwymi perełkami literackimi wykreowanymi przez wyobraźnię autora.

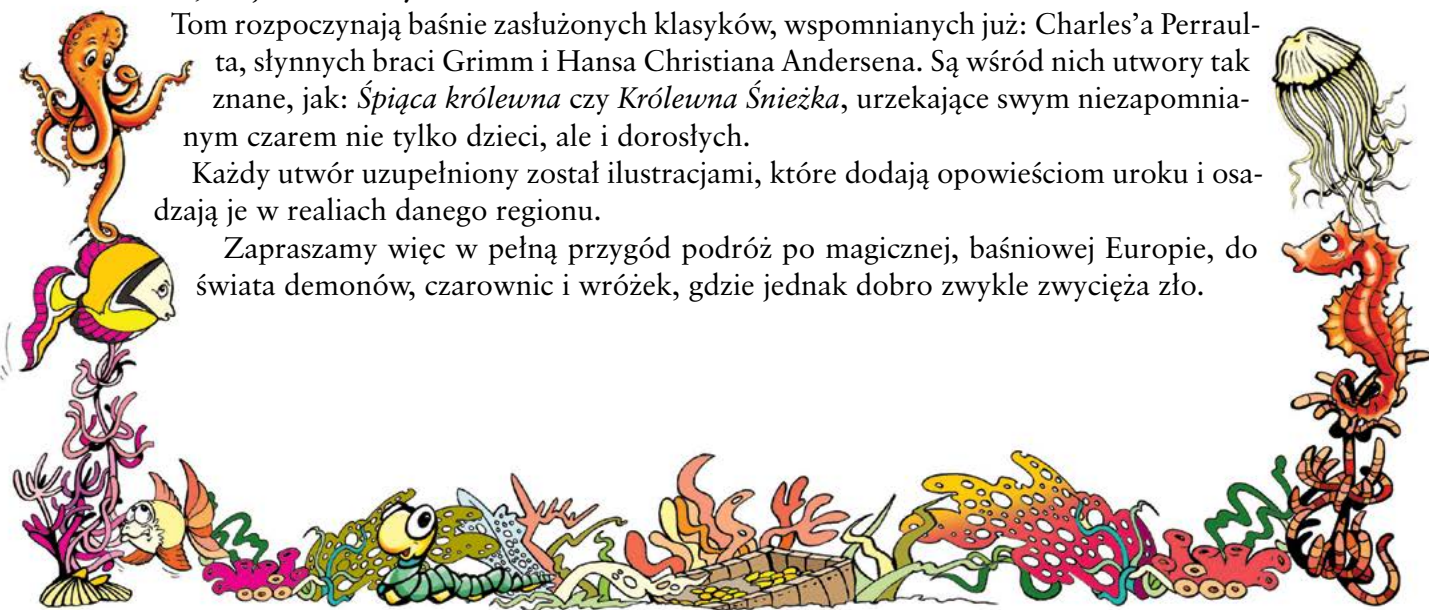
Książka zawiera 38 baśni z prawie wszystkich krajów naszego kontynentu, napisanych przez wybitnych twórców różnych narodowości. Przedstawia bogactwo i różnorodność najpopularniejszych wątków baśniowych.

Teksty zostały pogrupowane tak, by oddać klimaty poszczególnych regionów Europy. Są tu baśnie z Wysp Brytyjskich, ze Skandynawii, z krajów Beneluksu, krajów śródziemnomorskich, państw słowiańskich, krajów nadbałtyckich.

Tom rozpoczynają baśnie zasłużonych klasyków, wspomnianych już: Charles’a Perraulta, słynnych braci Grimm i Hansa Christiana Andersena. Są wśród nich utwory tak znane, jak: *Śpiąca królewna* czy *Królewna Śnieżka*, urzekające swym niezapomnianym czarem nie tylko dzieci, ale i dorosłych.

Każdy utwór uzupełniony został ilustracjami, które dodają opowieściom uroku i osadzają je w realiach danego regionu.

Zapraszamy więc w pełną przygód podróż po magicznej, baśniowej Europie, do świata demonów, czarownic i wróżek, gdzie jednak dobro zwykle zwycięża zło.



Kopciuszek

BAŚŃ FRANCUSKA

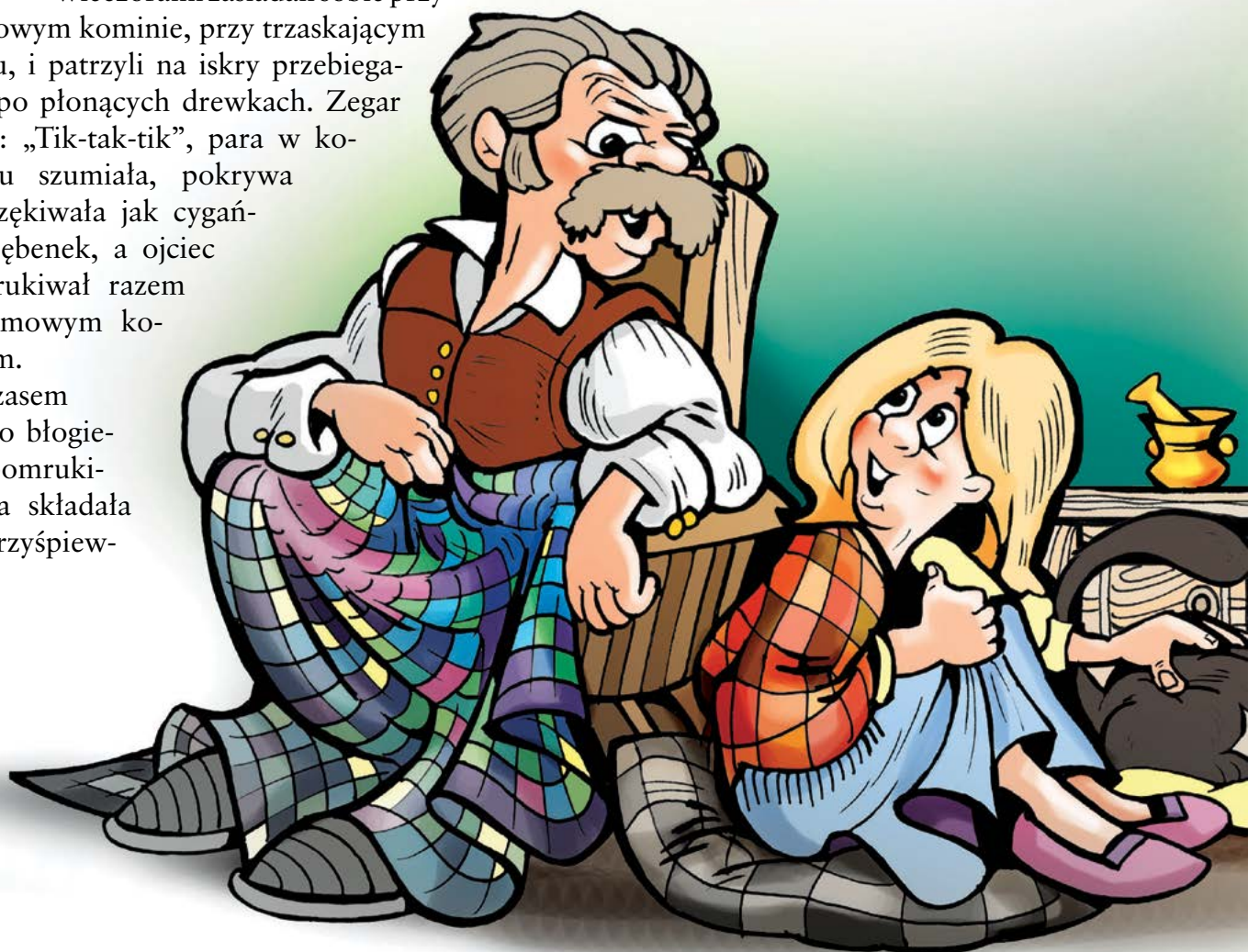
Charles Perrault



Był sobie raz pewien wdowiec, łagodny jak baranek. Miał córkę — śliczną, dobrą i pracowitą dziewczuszkę. Ojciec i córka kochali się serdecznie i dobrze im się działo.

Wieczorami zasiadali sobie przy domowym kominie, przy trzaskającym ogniu, i patrzyli na iskry przebiegające po płonących drewnkach. Zegar tykał: „Tik-tak-tik”, para w kociołku szumiała, pokrywa pobrzękiwała jak cygański bębenek, a ojciec pomrukiwał razem z domowym kocurem.

Czasem z tego błogiego pomrukiwania składała się przyśpiewka:

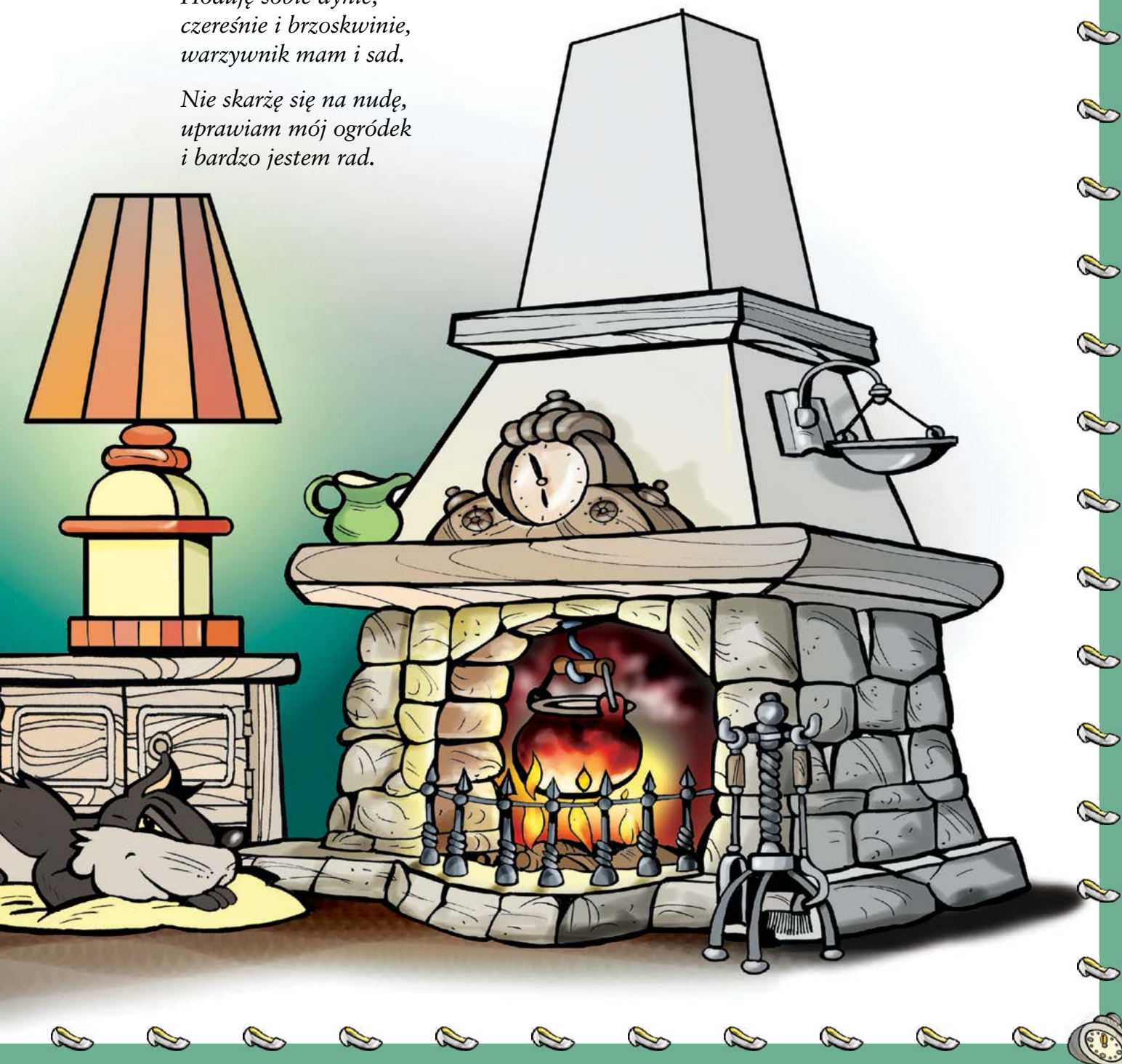


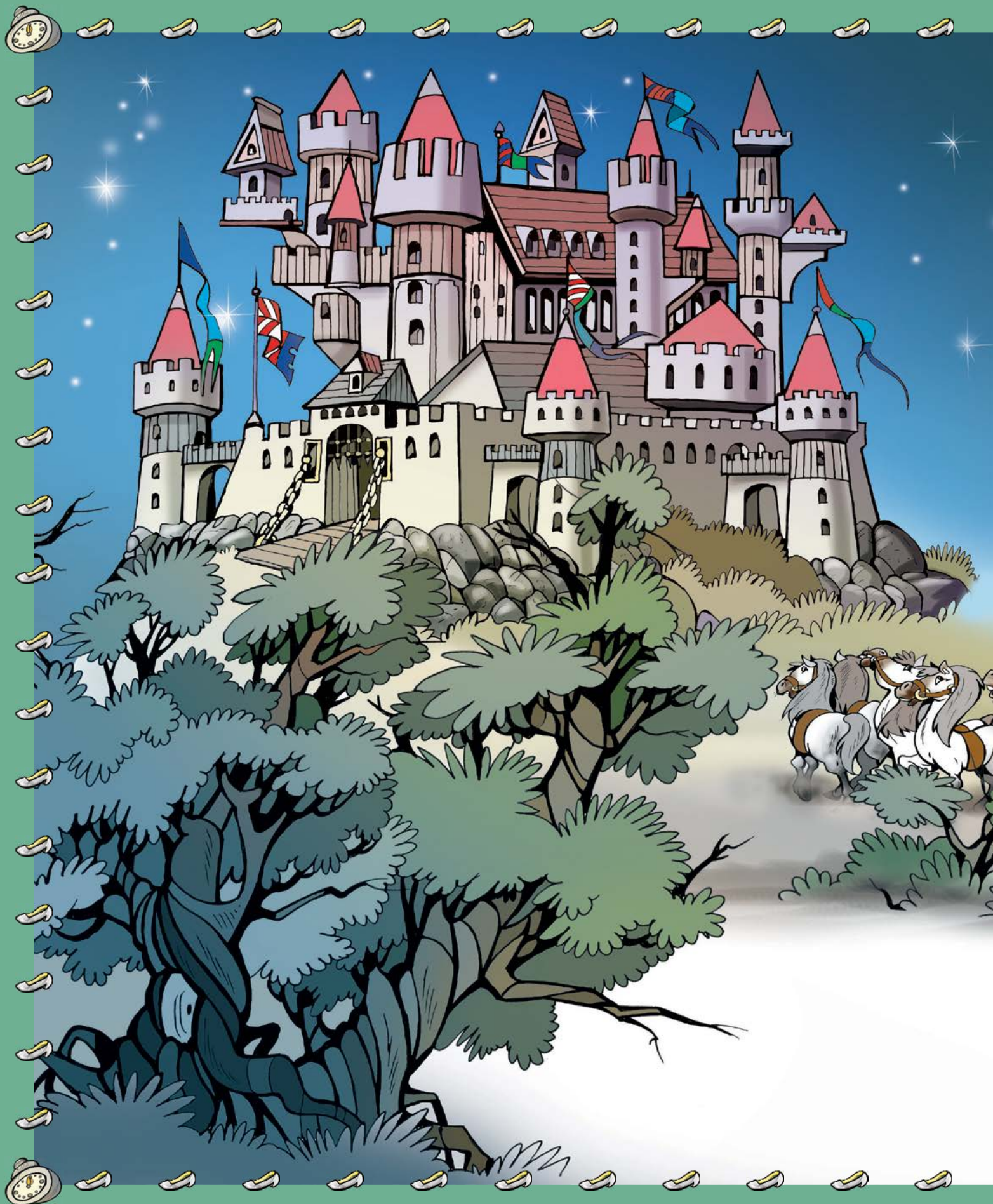
Najmilsza to godzina
wieczorem u komina,
gdy nie przeszkadza nikt.

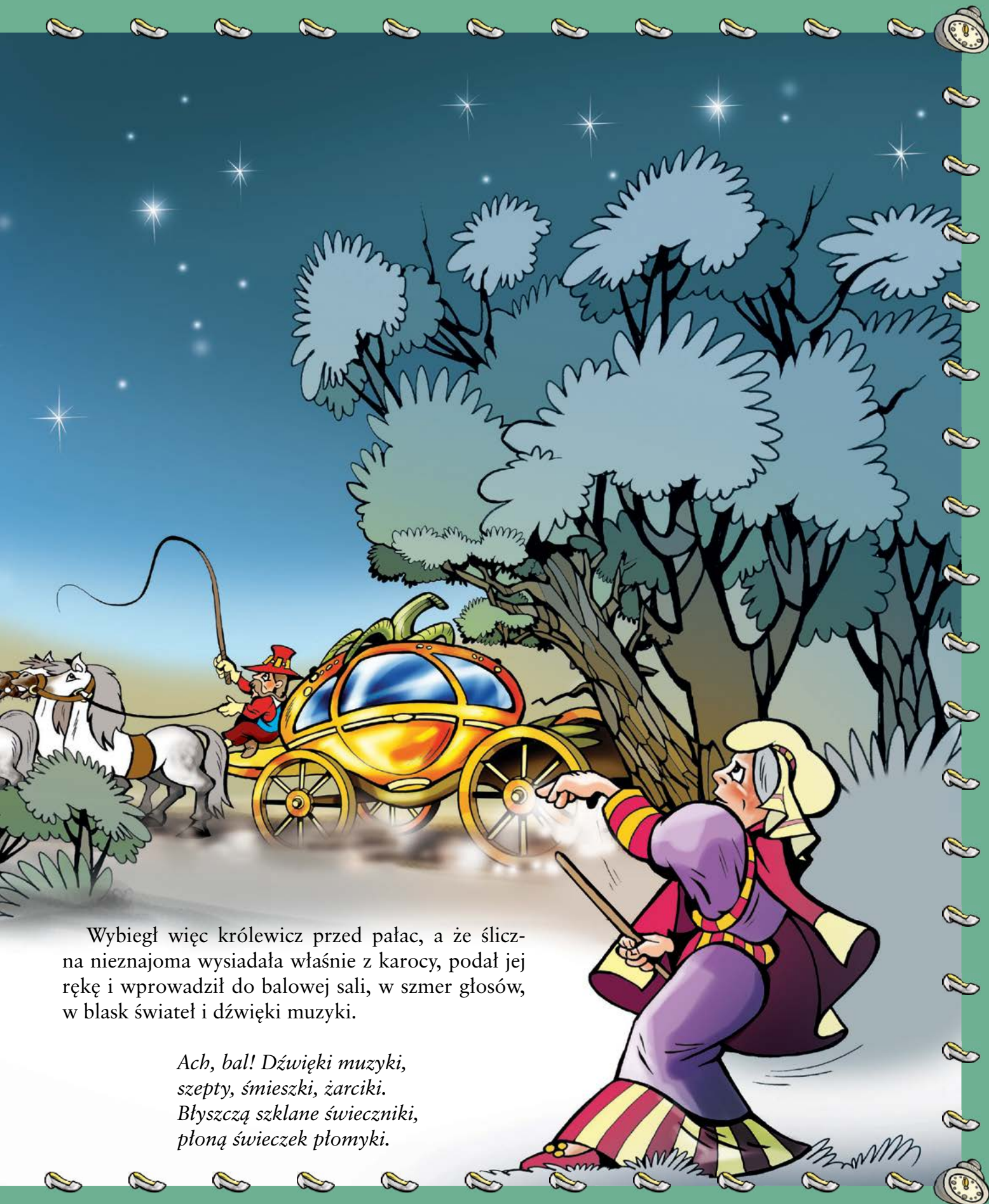
Nigdzie się nie wyrywam,
spokojnie czas upływa,
z zegara: „Tik-tak-tik”.

Hoduję sobie dynie,
czereśnie i brzoskwinie,
warzywnik mam i sad.

Nie skarżę się na nudę,
uprawiam mój ogródek
i bardzo jestem rad.







Wybiegł więc królewicz przed pałac, a że śliczna nieznajoma wysiadała właśnie z karocy, podał jej rękę i wprowadził do balowej sali, w szmer głosów, w blask światła i dźwięki muzyki.

*Ach, bal! Dźwięki muzyki,
szepty, śmieszki, żarciki.
Błyszczą szklane świeczniki,
płoną świeczek płomyki.*

Calineczka

BAŚŃ DUŃSKA

Hans Christian Andersen



Była sobie pewnego razu kobieta, która bardzo, bardzo pragnęła mieć malutkie dziecko, ale nie wiedziała, skąd je wziąć. Poszła więc do starej czarownicy i powiedziała jej:
— Pragnęłabym z całego serca mieć małe dziecko, czy mogłabyś mi powiedzieć, skąd je mogę wziąć?

— Znajdziemy na to radę — powiedziała czarownica. — Masz tu ziarno jęczmienia, nie z tego gatunku, który rośnie na chłopskim polu, ani z tego, który jedzą kury. Wsadź je do doniczki, zobaczysz, co z tego wyrośnie!

— Dziękuję ci — powiedziała kobieta i dała czarownicy dwanaście groszy. Potem poszła do domu, zasadziła ziarno jęczmienia i natychmiast wyrósł piękny, duży kwiat, który wyglądał jak tulipan, ale płatki miał stulone tak, jak gdyby kwiat był jeszcze w pączku.

— Jakież to piękny kwiat! — powiedziała kobieta i pocałowała śliczne, czerwone i żółte płatki.

I w chwili kiedy składała ten pocałunek, rozległ się jak gdyby wystrzał i kwiat otworzył się od razu. Był to prawdziwy tulipan, ale w środku kwiatu siedziała na zielonym słupku maleńka dziewczynka, śliczna i delikatna. Miała nie więcej niż cal wysokości i dlatego nazwano ją Calineczką. Pięknie polakierowana łupina włoskiego orzecha służyła



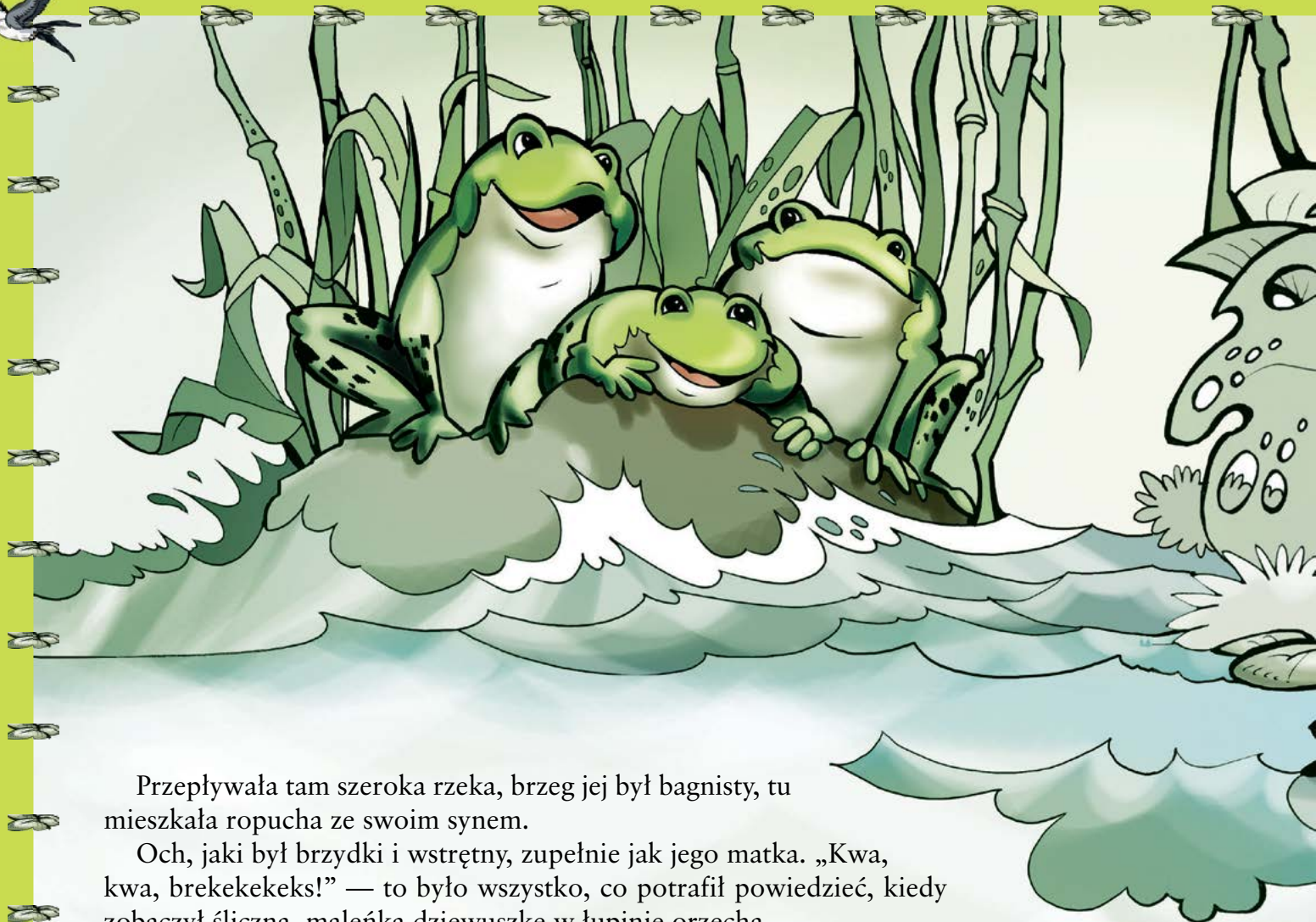


jej za kołyskę, błękitne płatki fiołków zastępowały materace, a płatek róży — kołdrę. Spała tam w nocy, a w dzień bawiła się na stole, gdzie kobieta postawiła talerz, a naokoło zrobiła wianek z kwiatów, których łodygi leżały w wodzie; po talerzu pływał wielki płatek tulipana, a Calineczka mogła na nim siedzieć i płynąć z jednego brzegu talerza na drugi, a zamiast wiosł miała dwa białe końskie włosy. Wyglądało to prześlicznie. Calineczka umiała także śpiewać tak pięknie i wdzięcznie, jak nikt na świecie.

Pewnej nocy, gdy leżała w swoim ślicznym łóżeczku, przyszła wstrętna ropucha; wskoczyła ona przez okno, bo szyba była stłuczona. Ropucha była brzydka, duża i mokra, wskoczyła na stół, gdzie Calineczka spała pod czerwonym płatkiem róży.

— Piękna byłaby z niej żona dla mego syna! — powiedziała ropucha, wzięła skorupę orzecha, gdzie spała Calineczka, i razem z nią zeskoczyła z okna do ogrodu.





Przepływała tam szeroka rzeka, brzeg jej był bagnisty, tu mieszkała ropucha ze swoim synem.

Och, jaki był brzydki i wstrętny, zupełnie jak jego matka. „Kwa, kwa, brekekekeks!” — to było wszystko, co potrafił powiedzieć, kiedy zobaczył śliczną, maleńką dziewczuszkę w łupinie orzecha.

— Nie mów tak głośno, bo się obudzi — powiedziała stara ropucha. — I jeszcze nam ucieknie, bo jest lekka jak łabędzi puch. Posadźmy ją na rzece, na dużym liściu lilii wodnej, tam jej będzie dobrze. Ona jest taka lekka i mała, że liść ten jest dla niej całą wyspą. Stamtąd nam nie ucieknie. A my tymczasem doprowadzimy do porządku odświętną izbę pod bagnem, gdzie zamieszkacie po ślubie.

Na rzece rosło mnóstwo wodnych lilii z szerokimi liśćmi, które wyglądają, jakby pływały po wodzie. Liść leżący najdalej był największy, do niego podpłynęła ropucha i postawiła na nim łupinę orzecha z Calineczką. Biedna, mała istotka obudziła się wczesnym rankiem i kiedy zobaczyła, gdzie się znajduje, zaczęła gorzko płakać, bo liść otoczony był ze wszystkich stron wodą i nie mogła się wydostać na ląd.

Stara ropucha siedziała na dole w bagnie i ozdobiła izbę trzcina i żółtymi płatkami nenufarów; wszystko musiało być piękne dla nowej synowej; potem podpłynęła razem ze swoim wstrętnym synem do liścia, na którym stała Calineczka. Chcieli zabrać jej śliczne łóżko i wstawić do pokoju młodej pary, nim ona sama by się tam zjawiała. Stara ropucha ukloniła się głęboko w wodzie przed Calineczką i powiedziała:

— Oto widzisz mego syna, zostanie on twoim mężem i zamieszkacie z przepychem na dole, w bagnie!





— Kwa, kwa, brekekekeks! — to było wszystko, co potrafił powiedzieć syn.

Potem wzięli śliczne małe łódeczko i odpłynęli z nim, a Calineczka siedziała sama na zielonym liściu i płakała, bo nie chciała zamieszkać u wstrętnej ropuchy ani zostać żoną jej obrzydliwego syna. Małe rybki, które pływały w wodzie, widziały ropuchę, słyszały, co mówiła, i wysunęły głowy z wody, chcąc obejrzeć małą dziewczynkę. Zachwyciły się nią bardzo i zrobiło im się naprawdę żal, że będzie musiała zamieszkać u wstrętnej ropuchy. Nie, nigdy, przenigdy! Zebrały się pod powierzchnią wody naokoło zielonej łodygi z liściem, na którym stała, przegryzły zębami łodygę i liść popłynął z biegiem strumienia, a na nim Calineczka daleko, daleko, tam gdzie ropucha nie mogła już jej dogonić.

Calineczka przepływała obok różnych okolic, a małe ptaszki siadały w krzakach, patrzyły na nią i śpiewały: „Jakaż to miła, mała dziewczynka!” Liść razem z nią płynął coraz dalej i dalej; w ten to sposób powędrowała Calineczka za granicę.

Uroczy, mały, biały motylek krążył nad nią od dawna i w końcu usiadł na liściu, gdyż Calineczka spodobała mu się niezmiernie; i ona również była bardzo zadowolona, bo ropucha nie mogła jej już dogonić, i tak pięknie było tam, gdzie przepływała; słońce świeciło na wodzie i wyglądało jak błyszczące złoto. Calineczka wzięła swój pasek i przywiązała jednym końcem motylka, dru-

Mała syrena

Hans Christian Andersen



Daleko na morzu woda jest tak błękitna jak płatki najpiękniejszych bławatków i tak przezroczysta jak najczystsze szkło, ale jest bardzo głęboka, tak głęboka, że jej dna nie sięga żadna kotwica; trzeba by ustawić wiele wież kościelnych jedno na drugich, aby sięgnęły od dna aż ponad wodę. Tam na dole mieszka lud morski.

Ale nie myślcie, że jest tam tylko nagie, piaszczyste dno, nie — rosną tam najpiękniejsze drzewa i rośliny o łodygach i liściach tak giętkich, że poruszają się przy najlżejszym ruchu wody tak jak żywe stworzenia. Wszystkie ryby małe i duże przemykają pomiędzy gałęziami jak ptaki w powietrzu. W najgłębszym miejscu stoi zamek króla mórz, mury ma z koralu, wysokie spiczaste okna z najczystsze bursztynu, a dach to są muszle, które otwierają się i zamykają, w miarę jak faluje woda; wygląda to prześlicznie, bo w każdej muszli znajdują się promienne perły, jedna jedyna byłaby już skarbem w koronie królewskiej. Król mórz, tam na dole, był od wielu lat wdowcem, ale jego stara matka zajmowała się gospodarstwem; była to mądra kobieta, ale dumna ze swego pochodzenia i dlatego nosiła w ogonie dwanaście ostryg, gdy inne wykwintne damy mogły nosić tylko sześć. Ale poza tym była godna szacunku, gdyż kochała bardzo małe morskie księżniczki, swoje wnuczki. Było ich sześć, wszystkie były ładne dziewczynki, ale najmłodsza była najładniejsza ze wszystkich, cerę miała tak przezroczystą i delikatną jak płatek róży, oczy tak błękitne jak najgłębsze morze, ale tak samo jak inne nie miała nóg, jej ciało kończyło się rybim ogonem.

Przez cały długi dzień dzieci mogły się bawić na dole w zamku, gdzie żywe kwiaty wyrastały wszędzie ze ścian. Otwierano wielkie, bursztynowe okna i wtedy podpływały do nich ryby, tak jak do nas przylatują jaskółki, kiedy otwieramy okna, ale ryby przyplływały zupełnie blisko do małych księżniczek, jadły z ich ręki i dawały się głaskać.

Przed zamkiem był duży ogród z płomiennoczerwonymi i ciemnobłękitnymi drzewami, owoce błyszczały jak złoto, a kwiaty jak płonący ogień i ciągle poruszały łodygami i listkami. Grunt tworzył najdelikatniejszy piasek, niebieski jak płomień siarki. Nad wszystkim zaś unosił się cudowny, błękitny blask, wydawać się mogło raczej, że jesteśmy wysoko w powietrzu i że mamy pod sobą i nad sobą tylko niebo, a nie, że to dno morza.

Kiedy nie było wiatru, widać było słońce; wyglądało ono jak purpurowy kwiat, z którego kielicha lało się światło.



Każda z małych księżniczek miała w ogrodzie swoją grządkę, na której mogła sadzić i kopać, jak jej się podobało; jedna nadała swojej kształt wieloryba, inna wołała, by jej grządka przypominała małą syrenę, ale najmłodsza zrobiła swoją grządkę zupełnie okrągłą jak słońce i zasadziła na niej tylko czerwone kwiaty, tak czerwone jak słońce. Była ona niezwykle cichym dzieckiem, cicha i zamyślona; podczas gdy inne siostry ozdabiały swoje grządki najdziwniejszymi przedmiotami, które znajdowały w zatopionych okrętach, ona prócz czerwonych kwiatów, podobnych do słońca tam w górze, wybrała sobie tylko jeden posąg. Był to przepiękny chłopiec, wyrzeźbiony z białego marmuru, który spadł na dno morza przy zatonięciu okrętu. Obok posągu syrenka zasadziła czerwoną wierzbę płaczącą, która rosła pięknie i zwieszała swoje giętkie gałęzie aż do piaszczystego, błękitnego dna, gdzie cień zdawał się fioletowy i kołysał się bezustannie, tak samo jak gałęzie; wyglądało to, jak gdyby wierzchołek i korzenie bawiły się w pocałunki.

Nie było dla syrenki większej radości, jak słuchać o świecie ludzi mieszkających w górze; stara babka musiała wszystko opowiadać, co wiedziała o statkach i miastach, ludziach i zwierzętach, wydawało jej się to cudownie piękne, że tam na górze, na ziemi, pachną kwiaty; na dnie morza one nie pachniały — i że lasy są zielone, i że ryby, które przepływają tu pomiędzy drzewami, tam tak głośno i pięknie śpiewają, aż rozkoszą jest słuchać; miały to być ptaszki, ale babka nazywała je rybami, bo księżniczki inaczej nie zrozumiałyby, nie widziały przecież nigdy żadnego ptaka.

— Kiedy skończycie piętnaście lat — powiedziała babka — pozwolę wam wynurzyć się z wody i będziecie mogły usiąść na skałach i patrzeć przy blasku księżyca na wielkie przepływające okręty, i zobaczycie lasy i miasta!

Następnego roku jedna z siostr skończy piętnaście lat, ale inne?... Każda z nich była o rok młodsza od poprzedniej, a więc najmłodsza miała przed sobą jeszcze całe pięć lat do czasu, kiedy będzie mogła wypłynąć na powierzchnię i zobaczyć świat. Ale jedna siostra obiecywała drugiej opowiedzieć o tym, co widziała pierwszego dnia i co uważała za najładniejsze, bo stara babka nie opowiedziała im jeszcze wszystkiego i pozostało jeszcze tyle rzeczy, o których chciały się dowiedzieć.

Żadna nie była tak niecierpliwa jak najmłodsza, ta właśnie, która musiała najdłużej czekać i która była taka cicha i zamyślona. Czasami w nocy stawiała przy otwartym oknie i patrzyła w górę poprzez ciemnobłękitne morze, gdzie ryby pluśkały swymi płetwami i ogonami. Widziała księżyc i gwiazdy, połyskiwały wprawdzie bardzo słabo, ale poprzez wodę wydawały się blade i o wiele większe, niż się nam wydają; gdy prześlizgiwała się pod nimi czarna chmura, syrena wiedziała, że to jest albo wieloryb, albo statek z wieloma ludźmi, przepływający nad zamkiem; z pewnością nie wiedzieli oni, że śliczna, mała syrena stała tam na dole i wyciągała białe ręce do okrętu.

Wreszcie najstarsza księżniczka skończyła piętnaście lat i mogła wypłynąć na powierzchnię.



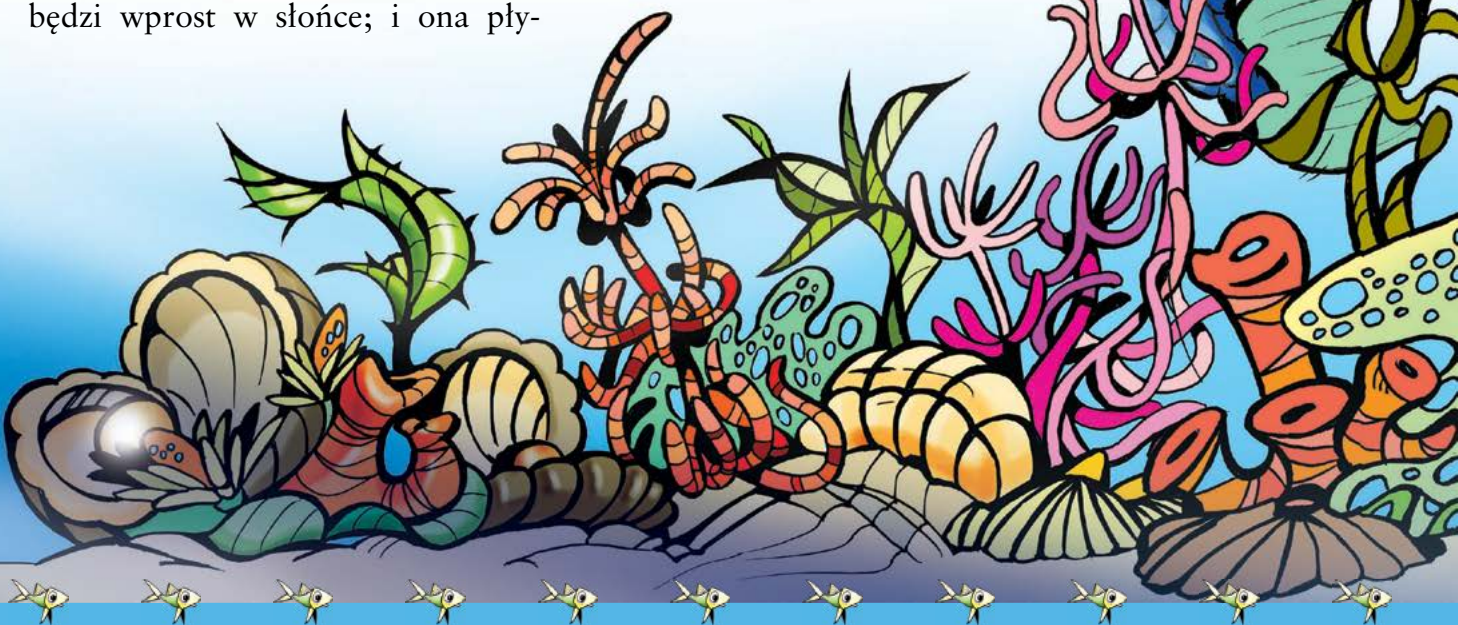


Kiedy wróciła, miała do opowiadania tysiące rzeczy, ale mówiła, że najpiękniej jest leżeć na piaszczystym brzegu w blasku księżyca, kiedy morze jest spokojne, w pobliżu zatoki i wielkiego miasta, gdzie światła błyszczą jak tysiące gwiazd; słuchać muzyki, gwaru ludzi, tur-

kotu pojazdów, patrzeć na liczne wieże i iglice, słuchać, jak biją dzwony kościelne; właśnie dlatego że nie mogła być tam, podobało jej się to najbardziej.

Ach, jakże przysłuchiwała się tym opowiadaniom najmłodsza siostra! Kiedy potem wieczorem stała przy otwartym oknie i patrzyła w ciemnobłękitną wodę, myślała o wielkim mieście, o ruchu i gwarze i wtedy wydawało jej się, że aż tutaj dolatuje odgłos kościelnych dzwonów.

W rok potem druga siostra otrzymała pozwolenie wydostania się nad wodę i popłynięcia, dokąd będzie chciała. Wypłynęła właśnie wtedy, kiedy zachodziło słońce, i tę chwilę uważała za najpiękniejszą. Całe niebo wyglądało jak złoto, opowiadała, a chmury — ich piękności nie mogła dość opisać; płynęły nad nią czerwone i fioletowe, ale o wiele prędkiej od nich płynęło, jak długi biały welon, stado dzikich łabędzi wprost w słońce; i ona pły-





nęła do słońca, ale słońce za-
szło, a różany odbłask zgaśł
na powierzchni morza i w obłokach.

W rok później trzecia siostra wypłynęła w górę, ta była
najodważniejsza i dlatego popłynęła aż do wielkiej rzeki,
która wpadała do morza. Widziała śliczne, zielone pagórki okryte
winnicami, zamki, dwory wśród wspaniałych lasów; słyszała, jak
śpiewały ptaki, a słońce grzało tak mocno, że musiała często zanu-
rzać się w wodę, aby ochłodzić rozpaloną twarz. W małej zatoczce spotkała całą gromadę ma-
łych ludzkich dzieci; biegały zupełnie nago dookoła i pluskały się w wodzie, chciała się z nimi ba-
wić, ale uciekły przerażone i wtedy przyszło małe, czarne zwierzątko, był to pies, ale ona nigdy
jeszcze nie widziała psa, a szczekał tak strasznie, że przestraszyła się go i uciekła na otwarte mo-
rze. Ale nigdy nie zapomni wspaniałych lasów, zielonych wzgórz i ślicznych dzieci, które pływa-
ły w wodzie, chociaż nie miały rybiego ogona.



O chłopcu, który chciał wszystko wiedzieć



Angel Karalijczew

Dawno, bardzo dawno temu w pewnej wiosce żył sobie chłopiec, który chciał wszystko wiedzieć. Ledwie raniem zdążył otworzyć oczy, zamęczał swego dziadka pytaniami:

— Powiedz mi, dziadku, jak to się dzieje, że drzewa się kołyszą?

— To wiatr nimi kołysze — odpowiedział cierpliwie dziadek.

— A kto daje wiatrom siłę?

— Żebym to ja wiedział... Słyszałem, jak wiatr gwizdze w kominie, ale go nie widziałem. Jak go jeszcze raz spotkam, to się dowiem.

— Powiedz mi, dziadku, kto zapala nocą gwiazdy? — pytał dalej uparty chłopiec.

— Nie wiem, drogie dziecko. Od ziemi do nieba jest tak daleko! Zapytaj orłów. A może bociany ci powiedzą? Ptaki latają wysoko, aż nad obłoki. Pewnie niejedno widzą i słyszą.

— Dziadku! Widziałem dzisiaj bociany. Zleciały się wszystkie na łąkę za naszym domem. A potem odleciały gdzieś całym stadem. Powiedz mi dokąd?

Dziadek uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Na to pytanie każdy ci odpowie. Poleciały do ciepłych krajów. Tam, gdzie śnieg nie pada i nie wieją mroźne wiatry.

— A czy to prawda, że bociany mogą przybierać postać ludzką?

— Tak kiedyś starzy ludzie powiadali. Ale czy to prawda, nie wiem. Będąc jeszcze małym chłopcem słyszałem od swego dziada, że z tamtej strony gór, za tymi zębatymi szczytami, w dawnych czasach było wielkie morze. A za morzem żółta pustynia. A za pustynią gęsta puszcza. W samym środku leśnej kniei, jak tafla lustra, błyszczało jezioro nie większe niż nasze podwórze. Nikt nigdy tego jeziora nie widział, bo nikt tam nie mógł dotrzeć. To przedziwne jezioro, jak powiadali, było kąpieliskiem bocianów. Kiedy zanurzały się w jego błękitnej wodzie, przybierały natchmiast ludzką postać.

— I co było potem? — pytał chłopiec.

— Potem, potem... nie wiem.

„Muszę się dowiedzieć, co było potem” — pomyślał chłopiec.

Następnego dnia rano, kiedy wszyscy jeszcze spali, wyciągnął z kąta swego rumaka. Był to zwykły, gładko ostrugany dereniowy kij. Na takich koniach jeździło wiele dzieci we wsi.

Chłopiec wyprowadził konia na podwórze, siadł na jego grzbiecie, uderzył piętami w ziemię i zawołał:

— Ruszaj, mój koniku!

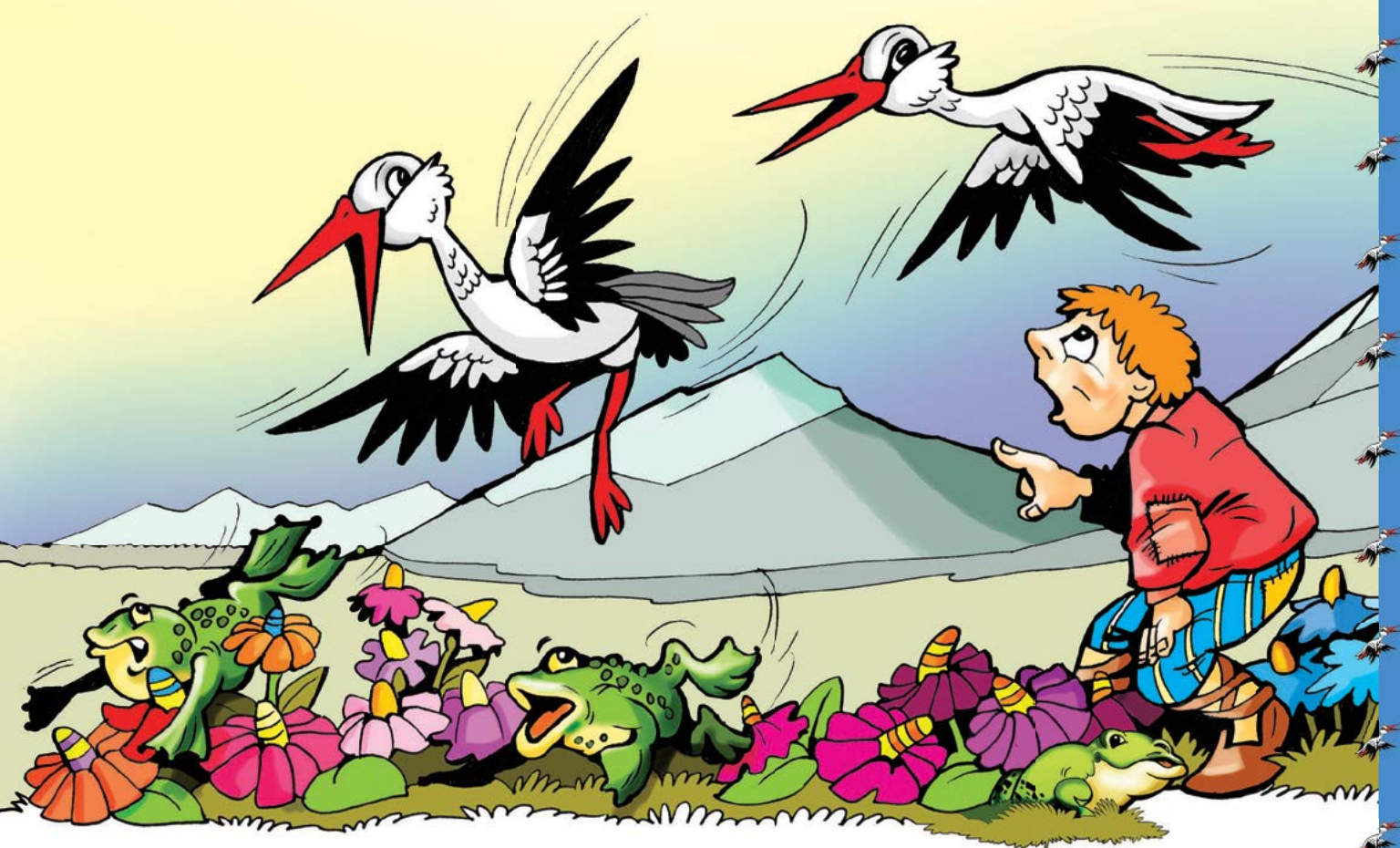
Popędzili w stronę zębatach szczytów. Ale choć długo jechali, góry wciąż były daleko.

Chłopiec zatrzymał się więc na chwilę, przysłonił oczy dłonią i popatrzył z rozpaczą na odległe szczyty.

— Hej, koniu — westchnął — gdybyś tak mógł przelecieć nad tymi szczytami, dałbym ci torbę złocistego jęczmienia ze spichrza dziadka.

Kiedy konik usłyszał jego słowa, zarżał jak prawdziwy rumak, ruszył z kopyta i poniósł jeźdźcę ku chmurom na wysokim niebie.

— Ojej! Jakież to ognisty koń — uradował się chłopiec i pomachał czapką w stronę rodzinnej wioski.



W południe skrzydlaty koń przeleciał nad górami, a potem obniżył wysokość lotu i poszybował nad szmaragdową taflą morza. Chłopiec od czasu do czasu zerkał w dół, wypatrując brzegu. Ale morze jakby nie miało końca. Ponad grzbiety szmaragdowych fal wyskakiwały srebrzyste ryby, by po chwili śmignąć w głęboką toń. Chłopiec zaczął się bać, że morze nigdy się nie skończy, i pochylił się nad koniem, by go zawrócić z drogi. I właśnie wtedy dojrzał wysoki skalisty brzeg, a na nim stado białych ptaków.

— To nasze bociany! Dogoniłem je! — zawołał ucieszony.

Koń od razu zaczął się opuszczać ku ziemi. Lecieli coraz niżej i niżej, aż wylądowali na brzegu. Bociany w milczeniu przyglądały się dziwnym gościom. Chłopiec usiadł naprzeciw nich, by



odpocząć i zebrać siły do dalszej drogi. Teraz już wiedział, że się z nimi nieprędko rozstanie. Ale oto w pewnej chwili przewodnik stada dał znak i bociany zerwały się do lotu.

— Dlaczego ruszacie beze mnie? — począł się żalić chłopiec. Ale nikt mu nie odpowiedział. Wskoczył więc na swego rumaka, dał mu ostrogę i poleciał za ptakami w kierunku żółtej pustyni.

Przez siedem dni bociany szybowwały nad pustynią. W nocy ptaki zatrzymywały się na krótki odpoczynek koło piaszczystych wydmy. Składały zmęczone skrzydła i zapadały w głęboki sen. Chłopiec siadał w pobliżu i czuwał nad śpiącymi, by ich snu nie zakłóciły drapieżne zwierzęta.

Ósmego dnia opuścili pustynię i lecieli nad dziką puszcza. W samym środku zielonej kniei błysnęła tafla tajemniczego jeziora. Spragnione ptaki jak kamienie runęły w dół nad jezioro.



Spis treści

Wstęp	5	
<i>Śpiąca królewna</i> (baśń francuska)	6	
<i>Kopciuszek</i> (baśń francuska)	24	
<i>Wróżki</i> (baśń francuska)	48	
<i>Królewna Śnieżka</i> (baśń niemiecka)	54	
<i>Jaś i Małgosia</i> (baśń niemiecka)	66	
<i>O czterech muzykantach z Bremy</i> (baśń niemiecka)	78	
<i>Calineczka</i> (baśń duńska)	84	
<i>Mała syrena</i> (baśń duńska)	100	
<i>Brzydkie kaczątko</i> (baśń duńska)	122	
<i>Księżniczka na ziarnku grochu</i> (baśń duńska)	136	
<i>O Jasiu i łodydze fasoli</i> (baśń angielska)	140	
<i>Ptak ze Złotego Kraju</i> (baśń irlandzka)	150	
<i>Za złoty guzik</i> (baśń islandzka)	162	
<i>Silacz Matti</i> (baśń fińska)	168	
<i>O chłopcach, którzy spotkali trolle</i> (baśń norweska)	176	
<i>Baśń o białym rumaku</i> (baśń szwedzka)	180	
<i>Woźnica i krasnal z Alp</i> (baśń austriacka)	186	

<i>Peter i jego ośmiu braci</i> (baśń holenderska)	194
<i>U wielkoludów</i> (baśń szwajcarska)	208
<i>Pięknotka i potwór</i> (baśń włoska)	216
<i>Król i Katerina</i> (baśń grecka)	224
<i>Trzy pomarańcze miłości</i> (baśń hiszpańska)	234
<i>Złota Brama</i> (baśń portugalska)	238
<i>Allem-kallem</i> (baśń turecka)	244
<i>Kwiat paproci</i> (baśń polska)	256
<i>O Kuźmie Bogaczu</i> (baśń rosyjska)	270
<i>Król czasu</i> (baśń czeska)	278
<i>Trzy róże</i> (baśń słowacka)	282
<i>O chłopcu, który chciał wszystko wiedzieć</i> (baśń bułgarska)	286
<i>Latający pałac</i> (baśń węgierska)	298
<i>Dziewięć pawic i król smoków</i> (baśń serbska)	316
<i>Fet Frumos i dwanaście królewien</i> (baśń rumuńska)	336
<i>Bajeczny skarb</i> (baśń mołdawska)	342
<i>Król grzybów</i> (baśń estońska)	348
<i>Narzeczona z morskiego miasta</i> (baśń łotewska)	360
<i>O cieśli, diable i perkunie</i> (baśń litewska)	370
<i>O złotej rybce</i> (baśń ukraińska)	378
<i>O Turlajgroszku</i> (baśń białoruska)	392
Wykaz źródeł	396



Ta książka powstała specjalnie dla nas, naszych dzieci i wnuków. Wszyscy od lat usypiamy nasze pociechy, czytając im bajki, a ciepłe brzmienie głosu najbliższych sprawia, że dzieci czują się bezpiecznie, czytanie najmłodszym pogłębia także nasze relacje z nimi. Choć w ostatnich latach powstało wiele bajek o superbohaterach, to wszyscy jesteśmy zgodni, że te baśnie, które znamy z dzieciństwa, są ponadczasowe.

W książce zebraliśmy 38 najpiękniejszych baśni Europy, które ułożyliśmy tak, aby oddać klimat poszczególnych regionów naszego kontynentu. Dzieci będą mogły posłuchać opowieści o „Śpiącej królewnie”, „Królewnie Śnieżce”, „Kopciuszku”, „Brzydkim kaczątku”, „Kwiecie paproci” i wielu, wielu innych.

Książkę wzbogacają kolorowe ilustracje, które pomogą rozbudzić wyobraźnię dziecka i umiejętność odróżniania dobra od zła.

Pomóżmy naszym pociechom poznać świat za siedmioma górami, za siedzioma lasami...

Patronat medialny:

WZASIĘGU.pl

W Roli Mamy
www.wrollimamy.pl

miasto
DZIECI

radio
MAZOWIEC

RADIO
Warszawa

Qlturka.pl
dla dzieci i kultur

IMAMA

Katolickie Radio
zamość
90 500 100 210

dzielnica
rodzica.pl
DOBRE WIEDZIEĆ

MAŁYMI TALENTAMI
TALenty

wolnasoboty.pl
i wiele innych w wolnym czasie

PRZEDSZKOLA.EDU.PL

65 lat
RADIO
OPOLE

Poleca:

FUNDACJA
WIARA I KSIĄŻKI

sfinks info
Kolega z Internetem

książki
Z NAJWIĘKSZEJ POLKI

WYDAWNICTWO
sfinks

POPULARNONAUKOWE

DLA DZIECI

WYDAWNICTWO SFINKS

ul. Mirowska 35

42-200 Częstochowa

tel. (34) 372 48 50 wew. 2

kom. 517 600 593

wydawnictwo@sfinks.info

ZAMÓWIENIA:

DETAL (34) 372 48 53

HURT (34) 372 48 55

www.wydawnictwosfinks.pl

INFOLINIA: 801 555 550 wew. 2

Zamówienia
można składać na
www.wydawnictwosfinks.pl
i telefonicznie
801 555 550 wew. 2



WYPRODUKOWANO

W POLSCE

Cena 99,99 zł
(w tym 5% VAT)

www.wydawnictwosfinks.pl

ISBN 978-83-63674-98-9



9 788363 624989 >

id:sk:info:wp:ci:um:wp:aw:www